Witam😊

**PRACA DOMOWA NR 11 (25-29.05.2020)**

UWAGA!

Odpowiedzi na polecenia proszę zapisać w zeszycie, na kartach lub w postaci tekstu
w programie word. Proszę je odesłać na mój adres e-mail: **tampor@wp.pl** lub przez komunikator Messenger **do 3 czerwca** w postaci zdjęć (screenów) lub pliku tekstowego**.**

Proszę wykonać następujące polecenia:

**Temat I. „Mądrość wpisana w bajkę *Przyjaciele* Adama Mickiewicza”**

**A/ Przeczytaj bajkę „Przyjaciele” Adama Mickiewicza i wykonaj polecenia:**

Adam Mickiewicz

**Przyjaciele**

*Nie masz teraz prawdziwej przyjaźni na świecie;
Ostatni znam jej przykład w oszmiańskim powiecie*1*.
Tam żył Mieszek, kum*2 *Leszka, i kum Mieszka Leszek.
Z tych, co to: gdzie ty, tam ja, - co moje, to twoje.
Mówiono o nich. że gdy znaleźli orzeszek,
Ziarnko dzielili na dwoje;
Słowem, tacy przyjaciele,
Jakich i wtenczas liczono niewiele.
Rzekłbyś; dwójduch*3 *w jednym ciele.

O tej swojej przyjazni raz w cieniu dąbrowy
Kiedy gadali, łącząc swojo czułe mowy
Do kukań zozul*4 *i krakań gawronich,
Alić ryknęło raptem coś koło nich.
Leszek na dąb; nuż po pniu skakać jak dzięciołek.
Mieszek tej sztuki nie umie,
Tylko wyciąga z dołu ręce: "Kumie!"
Kum już wylazł na wierzchołek.

Ledwie Mieszkowi był czas zmrużyć oczy,
Zbladnąć, paść na twarz: a już niedźwiedź kroczy.
Trafia na ciało, maca: jak trup leży;
Wącha: a z tego zapachu,
Który mógł być skutkiem strachu.
Wnosi, że to nieboszczyk i że już nieświeży.
Więc mruknąwszy ze wzgardą odwraca się w knieję*5*,
Bo niedźwiedź Litwin miąs nieświeżych nie je.*

 *Dopieroż Mieszek odżył... "Było z tobą krucho! -
Woła kum, - szczęście, Mieszku, że cię nie zadrapał!
Ale co on tak długo tam nad tobą sapał.
Jak gdyby coś miał powiadać na ucho?"
"Powiedział mi - rzekł Mieszek - przysłowie niedźwiedzie:
Że prawdziwych przyjaciół poznajemy w biedzie".*

**Przypisy:**

1. *oszmiańskim powiecie* – nazwa powiatu pochodzi od miasta Oszmiany, położonego niedaleko Wilna

2. *kum* – przyjaciel, towarzysz

3. *dwójduch* - dwie dusze

4. *zozula* – kukułka

5. *knieja* – wielki, gęsty las

**ZADANIA:**

1. Korzystając z różnych źródeł informacji (słowników, Internetu), znajdź kilka przysłów i sentencji o przyjaźni.

2. Na podstawie bajki i swoich doświadczeń, sformułuj oczekiwania wobec swojego prawdziwego przyjaciela.

3. Napisz w zeszycie krótki komentarz do morału bajki „Przyjaciele”.

4. Napisz w dowolnej formie pracę na temat: „**Jaką rolę w życiu człowieka odgrywa przyjaźń?**”

**Temat II. „Różne postawy bohaterów noweli – Bolesław Prus *Na wakacjach*”**

**Terminy:**

nowela – [wł.], krótki utwór epicki pisany prozą, o prostej, zwięzłej, zazwyczaj jednowątkowej fabule i wyrazistej kompozycji; odznacza się akcją bogatą w konflikty, zmierzającą do punktu kulminacyjnego, stanowiącego ośrodek kompozycyjny; zakończona puentą; tradycje noweli sięgają starożytności, jako gatunek została ukształtowana na przełomie średniowiecza i odrodzenia; twórcą klasycznego wzorca był G. Boccaccio. Do mistrzów noweli są zaliczani:
M. Cervantes, E.A. Poe, G. Maupassant, A. Czechow, w Polsce B. Prus, H. Sienkiewicz,
E. Orzeszkowa; współczesne realizacje gatunku często zacierają dramatyczną kompozycję, zbliżając się do prozy reportażowej, publicystycznej, eseistycznej — Th. Mann, W. Faulkner,
J. Iwaszkiewicz, K. Pruszyński.

narrator – [łac.], osoba opowiadająca, podmiot [narracji](https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/narracja;3945893.html) w utworze epickim, nieidentyczny
z twórcą dzieła.

narracja - [łac. narratio ‘opowiadanie’], wypowiedź mająca na celu przedstawienie zdarzeń
w określonym porządku czasowym i przyczynowo-skutkowym (opowiadanie), wraz
z powiązanymi ze zdarzeniami postaciami i środowiskiem (opis)

**A/ Przeczytaj fragmenty noweli Bolesława Prusa „Na wakacjach” i wykonaj polecenia w zeszycie:**

<https://wolnelektury.pl/media/book/pdf/prus-na-wakacjach.pdf>

**NA WAKACJACH**

Wieczorem, jak zwykle, przyszedł do mnie mój szkolny kolega. Mieszkaliśmy obaj na wsi o kilka wiorst od siebie i widywaliśmy się prawie co dzień. Był to przystojny blondyn, którego łagodne. oczy mogły rozmarzyć niejedną kobietę. Mnie pociągał jego niewzruszony spokój i trzeźwość umysłu.

Tego dnia spostrzegłem, że mu coś dolega; patrzył w ziemię i gorączkowo uderzał się po nogach szpicrutą. Nie uważałem za stosowne pytać go o powód widocznego zakłopotania, ale on sam zaczął.

- Wiesz - odezwał się - miałem dziś głupi wypadek. Zdziwiłem się; było rzeczą prawie niepodobną, ażeby, "głupi wypadek" mógł się zdarzyć tak panującemu nad sobą człowiekowi.

- Mieliśmy - mówi dalej - z rana we wsi pożar. Spaliła się chałupa...

- A tyś może skoczył w ogień?... - przerwałem mu trochę drwiącym tonem.

Wzruszył ramionami i zdawało mi się, że się lekko zarumienił; zresztą może mu padł na twarz blask zachodzącego słońca.

- Zapaliły się - ciągnął po przerwie - konopie na strychu u chłopa, a w kilka minut później strzecha. Czytałem w tej chwili jakiś zajmujący rozdział Saya, ale na widok kłębów czarnego dymu i płomyków wydobywających się ze szczelin przy kominie, opanowała mnie filisterska ciekawość i powlokłem się na miejsce. Ludzie byli przy robocie, więc zastałem zaledwie kilka osób: dwie baby lamentujące nad nieszczęściem, organiścinę, która obrazem św. Floriana zażegnywała pożar, i chłopa, który medytował trzymając w obu rękach pustą konewkę. Od nich usłyszałem, że chałupa zamknięta, bo gospodarz z kobieta wyszli w pole.

"Oto nasz system budowania!... - pomyślałem. - Dom płonie, jakby go prochem nabito..."

Istotnie, w ciągu paru minut cały dach stal w płomieniu: dym gryzł w oczy, a ogień tak mocno przypiekał, że z obawy o żakietę musiałem cofnąć się o parę kroków.

Tymczasem nadbiegło więcej ludzi z osękami, siekierami i wodą: jedni poczęli wywracać płot, któremu nic nie groziło, inni leli wodę z konewek w taki sposób, że nie tknąwszy ognia, przemoczyli do nitki zgromadzonych, a jedną babę wywrócili na ziemię. Nie robiłem im żadnych uwag wiedząc, że nic nie grozi dalszym budynkom; chata zaś była nie do uratowania.

Nagle ktoś krzyknął: "Tam jest dziecko, ten mały Stasiek!..."

- "Gdzie?..." - spytano. - "W chałupie, śpi w nieckach pod oknem... Ino który wybij szybę, a jeszcze wyciągniesz żywego..."

Nikt się jednak nie ruszył. Słoma na dachu już spłonęh, a krokwie żarzyły się jak rozpalone druty.

Wyznaję, że gdym to usłyszał, serce drgnęło mi w niezwykły sposób.

"Jeżeli nikt nie idzie - pomyślałem - więc ja pójdę... Na uratowanie chłopca wystarczy pół minuty. Czasu aż nadto, ale -jakież piekielne gorąco!..."

"No, ruszże się który! - wołały baby. - O wy, psie dusze, nie warciśta nazywać się chłopami!..." - "To leź sama w ogień, kiedyś taka mądra! - ofuknął ktoś z tłumu. - Tam pewna śmierć, a dziecko, słabe jak kurczę, i tak już nie żyje..."

"Ładnie! - pomyślałem - nikt nie idzie, a ja jeszcze się waham! Chociaż - szepnęła mi rozwaga - jakie licho ciągnie mnie do bezcelowej awantury?... Czy ja wiem, gdzie leży dzieciak?... Może wypadł z niecek?..."

Belki już były zwęglone i z głuchym trzaskiem zaczęły się wyginać.

"Ale trzeba w końcu wedrzeć się tam - myślałem - każda sekunda jest droga. Dzieciak przecie nie może spalić się jak robak.

- Lecz jeżeli już nie żyje?... - odpowiedziało zastanowienie -w takim razie szkoda nawet surduta..."

Z daleka odezwał się straszny krzyk kobiecy: "Ratujcie dziecko!..." - "Trzymajcie ją!... - zawołano w odpowiedzi. - Skoczy w ogień i zginie..."

Usłyszałem za sobą jakieś szamotanie i ten sam krzyk: "Puszczajcie !... to moje dziecko!..."-, ,Ciągnij ją wpół!..."- odpowie-dziano.

Nie mogłem wytrzymać i rzuciłem się naprzód. Owionął mnie żar, dym, dach zatrzeszczał, jakby go rozdarto, z komina posypały się cegły. Poczułem, że mi się tlą włosy, i - cofnąłem się rozgniewany. "Co za głupi sentymentalizm - pomyślałem - dla garstki ludzkich popiołów robić z siebie straszydło?... Jeszcze powiedzą, że tanim kosztem chciałem zostać bohaterem!..."

Wtem potrąciła mnie jakaś młoda dziewczyna biegnąca do chaty. Usłyszałem brzęk wybitych szyb, a gdy nagły wiatr odgarnął tuman dymu, zobaczyłem ją w oknie tak silnie pochyloną do wnętrza izby, że widać było jej nie umyte nogi.

"Co ty robisz, wariatko?! - krzyknąłem - tam już jest trup, nie '» dziecko..." - , Jagna! chodzi tu!..." - zawołano z tłumu.

Pułap zapadł się, aż iskry sypnęły do nieba. Dziewczyna znikła w dymie, a mnie pociemniało w oczach.

"Ja-gna!..." - powtórzył lamentujący głos.

"Zara!... zara!..." - odpowiedziała dziewczyna przebiegając koło mnie z powrotem.

Z wysiłkiem dźwigała w rękach chłopca, który obudziwszy się wrzeszczał wniebogłosy.

- Więc dziecko żyje? - spytałem.

- Jak najzdrowsze.

- A dziewczyna... czy to jego siostra?

- Gdzież tam! - odparł - zupełnie obca; nawet służy u innego gospodarza i ma najwyżej piętnaście lat.

- I nic się jej nie stało?

- Opaliła sobie chustkę i trochę włosów. Idąc tu widziałem ją;

skrobała przed sienią kartofle i coś sobie nuciła fałszywym głosem. Chciałem jej wyrazić moje uznanie, nagle jednak przyszły mi na myśl: jej dziki zapał i mój rozsądny takt wobec cudzego nieszczęścia, i... taki mnie wstyd ogarnął, że nie śmiałem do niej przemówić ani wyrazu.

My już tacy!... - dodał i począł szpicrózgą ścinać rosnące przy drodze badyle.

Na niebie zaczęły się pokazywać gwiazdy i chłodny wiatr przyniósł od stawu rechotanie żab i kwilenie zabierających się do snu ptaków wodnych. Zwykle o tej porze obaj układaliśmy projekta na przyszłość, lecz dziś żaden ust nie otworzył. Za to zdawało mi się, że dokoła nas szepczą krzaki:

- Wy już tacy!...

**POLECENIA:**

1. Z kim spotkał się narrator?

2. Co było przyczyną pożaru chałupy?

3. Na czym polegała dramatyczna sytuacja?

4. Kto pierwszy ruszył na ratunek?

5. Kto uratował dziecko?

6. Co przeszkodziło głównemu bohaterowi w uratowaniu dziecka?

7. Określ czas i miejsce opisanych wydarzeń. Wskaż bohaterów pierwszo- i drugoplanowych.

8. W kilku zdaniach wyraź swoja ocenę postawy mężczyzny i dziewczyny.

Dziękuję 😊

Monika Tomporek